Nr 282 | Poniedziałek 25 października (7 listopada) 1910 r. | Rok V.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rok
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Znów nie Załóg.

Lwów. — Rzekomy Załóg, aresztowany w Tarnobrzegu, okazał się księdzem starokatolickim, szerzącym maryawityzm.

Niebezpieczna gazeta.

Petersburg. — Lwowska gazeta „Dziennik Polski" została wzbroniona w granicach Niemiec.

Zamach.

Petersburg. — Synod otrzymał wiadomość z Żytomierza, iż przygotowywany tam był zamach na Kunkiewicza, wysłanego przez Synod dla dokonania rewizyi prawosławnego seminaryum duchownego.

Pogłoski o ustąpieniu Łukjanowa.

Petersburg. — W sferach wzrasta niezadowolenie przeciwko ober-prokuratorowi Synodu Łukjanowowi. Krążą pogłoski o jego ustąpieniu.

Prasa rosyjska o mowie Kasso.

Petersburg. — „Nowoje Wremia" pisze, iż wygłoszona w Dumie Państwowej przez ministra oświaty Kasso mowa miała charakter suchych informacyi kancelaryjnych.

„Ziemszczyna" z radością podkreśla, iż mowa była jasna, wyraźna i dobitna.

Różne.

Moskwa. — Wysłano stąd dwoje dzieci-żydów, pochodzących z pierwszego małżeństwa niejakiej Bołchowskiej, która obecnie wyszła zamąż za prawosławnego urzędnika w randze generała.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Tyflis. — Keburow, wzniósłszy się na aeroplanie systemu „Bleriot", spadł wraz z aparatem z wysokości 30 metrów. Aparat znacznie uszkodzony. Awiator nie odniósł żadnych obrażeń.

Tyflis. — Wasiljew na aeroplanie systemu „Bleriot" dokonał dwóch udatnych wzlotów na wysokości 700 metrów.

Odesa. — Muchamed-Ali-Szach wraz z małżonką Melikej-dże-chan wyjechał zagranicę. Melikej udaje się do Mekki. Szach ma zamiar poddać się kuracyi na morzu Śródziemnem, prawdopodobnie we Francyi, poczem powraca do Odesy.

Petersburg.— Na cholerę zmarły 3 osoby. Pozostaje chorych 109 osób.

Jelec. — Na stacyi „Jelec" spalił się młyn, skład zboża i około 100 wagonów ze zbożem. Straty wynoszą przeszło 75,000 rb.

Jurjew-Polski. — W nocy w powiecie spaliła się przędzalnia Słuczajewych. Straty wynoszą 200,000 rb.

Carycyn.—Nastąpiło odsłonięcie pomnika Gogola na placu Gogola.

Ekaterynosław.—Aresztowano 4 złoczyńców, którzy napadli na zarząd gminny i zranili dziesiętnika.

Petersburg. - W obecności artystów teatrów Cesarskich i prywatnych oraz licznej publiczności o godz. 9 min. 30 odbyło się przeniesienie z dworca Mikołajowskiego na cmentarz przy ławrze Aleksandro-Newskiej zwłok zmarłego w Tyflisie artysty Klimentjewa. Nad grobem wygłoszono mowy.

Sławiańsk. — Wskutek wybuchu uległ zniszczeniu gmach kamienny, mieszczący sklep z obuwiem Awakjanca.

Warszawa.—Odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach czteroklasowej szkoły rzemieślniczej dla 120 dzieci rosyjskich przy przytułku dla dzieci po żołnierzach. Na budowę gmachu wyasygnowano 100,000 rubl.

Carycyn.—Narada pod przewodnictwem gubernatora opracowała szereg środków w celu doprowadzenia do porządku przystani. Wyrażona została niezbędność utworzenia pod przewodnictwem urzędnika komunikacyi stałego komitetu z przedstawicieli miasta, przemysłu, kolei żelaznych oraz dozoru żeglugi w celu śledzenia za prawidłową eksploatacyą przystani.

Petersburg. — Biskup maryawicki Jan Kowalski Najwyżej został mianowany administratorem wszystkich parafii maryawickich w Rosyi. Mianowanie to, nie rozszerzając praw maryawitów i nie zmieniając ich położenia prawnego w państwie, określa jaśniej stosunek państwa do powstałej organizacyi religijnej maryawitów.

Odesa — W ciągu pięciu dni zachorowała na dżumę 1 osoba.

Połtawa. — Zjazd agronomiczny uznał konieczność przygotowania pracowników agronomicznych drogą wysyłania kosztem ziemstwa na zimowe kursy rolnicze sekretarzy i członków towarzystw rolniczych oraz właścicieli pól pokazowych.

Charków. — W instytucie weterynaryjnym otwarte zostało laboratoryum fizyologiczne. Poświęcone zostały nowe kliniki.

Moskwa. — Na mocy testamentu Tretjakowa przeznaczono pół miliona rubli na nowy szpital miejski i pół miliona na potrzeby uniwersytetu.

Kowno. — Sąd wojenny w Maryampolu skazał na rozstrzelanie ordynansa Dobrowolskiego, który zabił dowódcę pułku huzarów, barona Krüdenera.

Sofia. — Donoszą z Konstantynopola, iż wielkie wrażenie wywarła tam mowa ministra wojny Machmud-Szefketa, który podkreślił znaczenie przyjazdu sułtana na manewry i w kazał, iż istnienie Turcyi zabezpieczone tylko jest przez dwa czynniki: władzę monarszą kalifa i siłę wojenną armii. Przy zgodzie tych czynników Turcya jest niezwyciężona. W odpowiedzi sułtan podkreślił swą miłość i zaufanie do armii oraz wiarę w nią, jako w rękojmię spokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Zamilczenie w tych mowach o konstytucyi związane jest z dążeniem Machmud-Szefketa do uwolnienia się od hegemonii komitetu młodotureckiego i do zamienienia ministrów młodotureckich przez swych ludzi. Położenie może stać się niebezpiecznem, jeśli komitet młodoturecki powstanie otwarcie w obronie swych ministrów. Ogólnie sądzą, iż tryumf Machmud-Szefketa byłby zwycięstwem wpływu Niemiec.

Londyn. — Skarga apelacyjna doktora Crippena, skazanego na śmierć, została odrzucona.

Madryt. — Planowany pochód robotników z Sabadelli do Barcelony nie odbył się. Robotników rozproszyli żandarmi.

Sarajewo. — Cesarz mianował prezydentem sejmu bośniackiego doktora uniwersytetu wiedeńskiego Safet-bek- Vaszagina, znanego powieściopisarza muzułmańskiego. Posiedzenia sejmu rozpoczną się w poniedziałek.

Frankfurt nad Menem. — Według wiadomości, otrzymanej z New-Yorku, w szpitalu dla obłąkanych, w pobliżu Grandonu, w którym znajdowało się 600 chorych, wynikł pożar. Wielu chorych zginęło w płomieniach. Kilkuset zbiegło do lasu.

Lwów. — Na posiedzeniu sejmu przywódca ukraińców, Lewicki, wyraził nadzieję na zgodę w sprawie reformy wyborczej w interesie obu narodów.

Sundsvall (Szwecya). — Burza śnieżna poczyniła niesłychane spustoszenia na liniach telegraficznych i telefonicznych.

Konstantynopol. — Według wiadomości ze źródeł urzędowych, choroba eks-sułtana Abdul Hamida nie jest niebezpieczną.

Konstantynopol. — Dowódcą pierwszego korpusu mianowany został Kuzmi-basza, ministrem wojny — Machmud-Muchtar.

Ateny. — Rząd postanowił uwolnić rezerwistów z dwóch lat, powołanych na manewry.

Urmia. — Riz-chan i Mustafa-chan na czele 200 jeźdźców szczepu „zerza" napadli i zawładnęli okręgiem „Dol". Według krążących pogłosek, napad jest rezultatem tureckiego podburzania.

Teheran. — Zilli-Sułtan wezwany został do Teheranu. Proponują mu objęcie obowiązków generał-gubernatora Farsu.

Konstantynopol.— Rokowania w sprawie warunków pożyczki zostały ukończone. Grupy niemiecko-austryackie obiecały 11 milionów funtów tureckich w ciągu dwóch lat na 4 procent. Natychmiast będzie wydany awans w sumie 500,000 funtów.

Paryż. — Według informacyi agencyi Havasa, w Barcelonie i Sabadella panuje spokój.

Nowa-Buchara.— Powrócił z Jałty emir bucharski.

Oranienburg. — Piękna pogoda jesienna sprzyjała polowaniu. Podczas polowania podano śniadanie w namiocie Cesarskim. Podczas odjazdu z Borgsdorfu ponownie zebrali się mieszkańcy. Ucząca się młodzież entuzyastycznie witała Najjaśniejszego Pana.

Paryż. — „Temps", tłumacząc spotkanie w Poczdamie węzłami tradycyjnej przyjaźni Rosyi z Niemcami, oznajmia, iż wobec zajść w Persyi spotkanie ma szczególniejsze znaczenie.

Wiedeń. — Prasa przypisuje spotkaniu w Poczdamie i obecności Sazonowa wielkie znaczenie. „Neue Freie Presse" pisze: „Rosya tworzy most pomiędzy dwoma wielkiemi grupami mocarstw europejskich". „Zeit" sądzi, iż wizyta poczdamska oznacza koniec odosobnienia Niemiec. Wiara Nibelungów w iluzye poetyczne przyniosła pożytek tylko Niemcom: przed dwoma laty były odosobnione Niemcy, a teraz — Austrya, która, nie pogodziwszy się z Rosyą, utrzymuje stosunki tylko z Niemcami.

Wildpark. — Cesarz Wilhelm ofiarował Sazonowowi złoty emaliowany portcygar, fon-Klemmowi — order Korony I-ej klasy, generał-majorowi Tatiszczewowi — order Czerwonego Krzyża I-ej klasy.

Wildpark. — O godz. 11-ej wieczorem Najjaśniejszy Pan udał się do Wolfsgarten.

Wildpark. — Telegram ministra Dworu: „Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył wyjechać dnia 23 października z Poczdamu". Podpisał minister Dworu Cesarskiego baron Frederyks.

Poczdam.—Najwyższy obiad podany był na 102 osoby. Pośrodku urządzony był Najwyższy stół na 22 osoby. Zaproszone osoby usiadły przy ośmiu stołach. Przy stole Najwyższym Najjaśniejszy Pan siedział pośrodku, mając z prawej strony cesarzową Augustę, z lewej — księżniczkę Wiktoryę Ludwikę. Naprzeciw Najjaśniejszego Pana siedział cesarz Wilhelm, mając z prawej strony żonę księcia Ejtel-Fryderyka, z lewej—księżniczkę Wiktoryę-Małgorzatę. Przy Najwyższym stole siedzieli: minister Dworu, zarządzający ministerstwem spraw zagranicznych, ambasador Osten Sacken i kanclerz Rzeszy. Po obiedzie w teatrze pałacowym pokazywane były obrazy niknące. W pierwszym rzędzie, pośrodku, siedział Najjaśniejszy Pan, mając z prawej strony cesarzową, z lewej cesarza Wilhelma. Obrazy niknące wyobrażały epizody z podróży cesarza Wilhelma po Węgrzech i Norwegii oraz wzlot Chaveza przez Alpy. Przedstawienie zakończył obraz, wyobrażający przybycie Najjaśniejszego Pana do Poczdamu. Podczas obiadu i przedstawienia przygrywała orkiestra pieszego pułku gwardyi. Najjaśniejszy Pan miał na sobie mundur gwardyjskiego pułku Cesarza Aleksandra, przepasany wstęgą orderu Orła Czarnego, cesarz Wilhelm—mundur 13 pułku swej gwardyi ze wstęgą orderu św. Andrzeja.

Na zakończenie orkiestra wykonała hymn, którego wysłuchano stojąc. Po przedstawieniu Najjaśniejszy Pan oraz para cesarska rozmawiali łaskawie z żonami urzędników ambasady rosyjskiej. Następnie Najjaśniejszy Pan, pożegnawszy się z cesarzową i księżniczkami, udał się wraz z cesarzem Wilhelmem na dworzec Wildpark, dokąd przybyli książęta, kanclerz, Sazonow oraz członkowie ambasady z hrabią Osten-Sacken na czele. Najjaśniejszy Pan, pożegnawszy się serdecznie z cesarzem Wilhelmem, wszedł do wagonu salonowego pociągu Cesarskiego, który o godz. 11 minut 15 odszedł do Wolfsgarten.

Berlin.—„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze, iż spotkanie Monarchów miało nadzwyczaj serdeczny i przyjacielski charakter we wszystkich swych szczegółach i dało możność wielokrotnych rozmów Monarchów oraz rosyjskich i niemieckich działaczy państwowych, jak również zadawalającej obie strony wymiany poglądów na kwestye polityczne. Specyalny charakter stosunków pomiędzy Niemcami i Rosyą polega na tem, iż wynikające trudności i nieporozumienia załatwiane są drogą bezpośrednich, osobistych rozmów i wyjaśnień pomiędzy Monarchami i Ich ministrami. Chociaż spotkanie Monarchów nie wprowadziło do politycznego systemu Europy nic nowego i zawczasu nieprzewidzianego z niemieckiej i rosyjskiej stron, to jednak winno ono wpłynąć na utrwalenie się polityki świata.

Berlin. — Podczas zjazdu Monarchów Sazonow prowadził długie rozmowy w celu wymiany zdań z sekretarzem stanu do spraw zagranicznych i kanclerzem Rzeszy.

Frankfurt nad Menem—Telegram ministra Dworu: „Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył powrócić dnia 24 października z Poczdamu do zamku Wolfsgarten. Podpisał minister Dworu baron Frederyks".

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 25 (7) Kryspina i Kryspiniana M. m.
Jutro 26 (8) Ewarysta P. M.

Wschód słońca godz. 6 m. 59
Zachód słońca godz. 4 m. 30.
Długość dnia godz. 9 m. 31.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 17 przy szosie Kadeckiej okradziono mieszkanie Ostrykowa na sumę około 300 rb. — Z mieszkania Pawłowa w domu Nr 20 przy ul. Wysgorodzkiej skradziono bieliznę, ubranie oraz pieniądze na ogólną sumę 128 rb. — W domu Nr 31 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej z mieszkania Greifenturna skradziono złoty zegarek.—W domu Nr 8 przy ul. Nesterowskiej okradziono mieszkanie studenta Sawczenki i gimnazisty Laszkiewicza. Posądzony o kradzież Pintelach zbiegł. Na Głuboczycy w pobliżu domu Nr 66 zatrzymano z kradzionemi rzeczami Orłowa.

— ROZTRWONIENIE. Policya aresztowała rozwoziciela chleba Falkowicza, który roztrwonił 481 rb., należące do właściciela piekarni Krysiateckiego.

— ZAJŚCIE. Na Besarabce pomiędzy handlarzami Malczukiem i Awguszenką powstała kłótnia, podczas której M. wyjął rewolwer i chciał strzelić do A. Malczuka obezwładniono.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Na ul. Bezakowskiej tramwaj najechał na Pierewiedencewa, który uległ poranieniu całego ciała. Rannemu udzielono pomocy w ambulatoryum kolejowem, poczem odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj w domu Nr 13 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej policya wykryła w mieszkaniu Dziublewskiej kryjówkę złodziejską. Znajdującego się podówczas w mieszkaniu D. Minczuka-Mianowskiego aresztowano.

— «PORZĄDKI» ULICZNE. W sobotę wieczorem naprzeciwko domu Nr 123 przy ul. W.-Wasylkowskiej dorożkarz Tupajenko wpadł z dorożką do jamy kanalizacyjnej, przyczem koń został poraniony i uprząż uległa zniszczeniu.

— OSZUSTWO. W tych dniach w kantorze sprzedaży papieru Rozenkranca w domu Nr 12 przy ul. Mikołajowskiej wykryto oszustwo, którego się dopuścił niejaki Butuk. B. przedstawił się jako pełnomocnik firmy «Duwan», obecnie już nie egzystującej, i jako taki otrzymał dokument kolejowy na sumę 2,406 rb. Butuka dotychczas nie ujęto.

Tragiczne chwile.

Ucieczka dworu portugalskiego.

—(:)—

Jeden z dziennikarzy udał się do Portugalii i zajął się odtworzeniem tych scen, jakie poprzedziły ucieczkę króla z pałacu w Lizbonie i potem z Portugalii do Gibraltaru. Z poprzednich swoich pobytów w Portugalii znał on mnóstwo osób z dworu i osobiście młodego króla. Oto co pisze:

Król Manuel wrócił do pałacu królewskiego Necessidades w poniedziałek dnia 10 października o godzinie wpół do pierwszej w nocy z pacu Belem, położonego na innem przedmieściu, gdzie był gościem prezydenta Brazylii, który na kilka dni przedtem przyjechał był z Rio de Janeiro do Lizbony. Wiedzieli wszyscy, że rewolucya ma wybuchnąć lada chwila. Podczas obiadu w Belem, o godzinie ósmej, kiedy podawano pierwsze danie, przybył co koń wyskoczy goniec z Lizbony, szepnął parę słów komendantowi gwardyi pałacowej, który był wśród gości, i natychmiast śpiesznie opuścił salę. W pół godziny potem przybył drugi goniec i wezwał od stołu ministra marynarki, który też natychmiast odjechał.

Czuło się, że jakaś fatalność wisi nad tym obiadem. Nikt nie mówił nic, a król był bardziej milczący i smutniejszy, niż zazwyczaj.

Zapytał, co słychać nowego, a minister spraw wewnętrznych odparł, że zachodzi tylko obawa małej demonstracyi ulicznej. Na obiedzie byli wszyscy ministrowie i tu po raz ostatni król ich widział.

Wróciwszy do pałacu Necessidades, król udał się do swoich apartamentów, zatelefonował do ministerstwa spraw wewnętrznych zapytaniem o najświeższe nowiny i, otrzymawszy odpowiedź uspokajającą, uwolnił służbę i udał się do swej kaplicy, gdzie długo się modlił.

Król Manuel był bardzo religijnym, nawet przesądnym, a ponadto trwożliwym, prawdziwem dzieckiem kobiecego wychowania. Przy każdem niepowodzeniu, zamiast przedsiębrać jakieś środki zaradcze, wzywał pomocy Matki Boskiej i modlił się do Niej. Charakter jego stał się jeszcze bardziej melancholijny i bojaźliwy po strasznej scenie zamordowania jego ojca i brata, której był świadkiem i w której on sam został zraniony.

Żył w ciągłej trwodze przed rewolucyą i zamachami, był bez woli, łagodny i bez inicyatywy i żałował owego dawnego życia, kiedy jako młodszy syn królewski nie był przeznaczony do panowania, a przeto miał nieco więcej swobody, niż jako następca tronu.

Przytem—jak wszystkie natury subtelne—nienawidził tłumu. Od kiedy został królem, nikt nie widział, aby się kiedyś uśmiechnął. Prawdziwej sytuacyi i potrzeb kraju nie znał wcale, wierzył zawsze, że wielkie masy są usposobione monarchicznie i wskutek swej religijności miał ogromne wyobrażenie o władzy duchowieństwa nad ludnością.

O godzinie drugiej w nocy, z poniedziałku na wtorek, odezwało się trzynaście strzałów armatnich w regularnych po sobie odstępach, potem zaś zapanowała cisza. Król zawołał służbę i zapytał, co to znaczy, ale nikt nie umiał mu odpowiedzieć. Kazał się ubrać i oczekiwał ubrany wiadomości z ministerstw, które zapytano telefonicznie, co to znaczy? Tymczasem w mieście rozgrywał się jedyny prawdziwie bohaterski epizod tej królewskiej katastrofy. Szesnasty pułk na znak dany przez rewolucyonistów zbuntował się, a pułkownik Celestino da Silva i kapitan Darros we dwóch stawili czoło rewolucyi. Żołnierze otoczyli ich i wezwali do poddania się, lecz bohaterowie ci na okrzyk: „Niech żyje republika!" dobyli szabel i z okrzykiem na ustach: „Niech żyje król Manuel" zginęli pod strzałami żołnierzy.

Kiedy to się działo w koszarach tego pułku, minister wojny Botelho telefonował po kolei do wszystkich generałów garnizonu pytając, który z nich zechce objąć komendę nad obroną, lecz żaden z nich nie chciał; wszyscy oświadczyli, że są chorzy. Tymczasem wypadki następowały szybko jedne po drugich. Rząd pozwolił, by upłynęło ośm godzin i w czasie tym nic ku obronie nie przedsięwziął. Los był już zadecydowany. Króla otaczało tylko kilku wiernych adyutantów. Podczas, gdy słychać było pierwsze strzały, żaden z ministrów nie odpowiedział na wezwania telefoniczne króla; nie wiedziało się nic pewnego, a na trwożliwe pytania młodego monarchy odpowiadali wszyscy obecni: „To nic niebezpiecznego, jakieś rozruchy, które prędko zostaną poskromione".

Zaświtał dzień. Opuszczenie było zupełne: dwór rozproszony, ministrowie przepadli jak kamień w wodzie, w pałacu królewskim cisza kompletna. Tylko gwardyę pałacową jeszcze w ciągu nocy wzmocniono do liczby 400 ludzi. Rano padały naokoło strzały gęsto, a król bardzo niespokojny przechodził ciągle z jednego pokoju do drugiego. Był blady, oczy miał podkrążone, padał od czasu do czasu osłabiony na fotel, lub udawał się do kaplicy na modlitwę. Miał niespodziewane wybuchy, pytał z gwałtownością milczących obecnych: „Co wiecie? Chcą mnie zabić?" Potem pod wpływem słów uspakajających uspakajał się, pozostawał bez ruchu przez całe godziny, nasłuchując i wyczekując wiadomości, że porządek przywrócony. Telefonem przyszła wiadomość od Teixeira Souza, prezydenta rady ministrów. Radził on królowi usunąć się na razie do zamku Cintra, położonego o trzy stacye kolei żelaznej od Lizbony, zanim rozruchy nie zostaną stłumione.

Sprzeciwili się temu sekretarz królewski Lovradio, adyutant polny wicehrabia de Asseca, oraz admirał de Brito Capello, naczelnik militarny pałacu. De Asseca rzekł: „Póki jest jeszcze jeden choćby żołnierz, zdecydowany zginąć za Waszą Królewską Mość, pozostań królu tutaj".

W niepewności i trwożliwem oczekiwaniu minęło kilka godzin. Król nie jadł nic, od czasu do czasu pytał o ministrów, którzy powinni byli być w tej chwili koło niego. Czuł się opuszczony i chciał uciekać.

Na pałac rzucono pierwsze bomby, które jednak przelatywały ponad nim. Z okien pałacu widać było krążownik Adamastor, który ustawił się naprzeciw pałacu i najprzód z prawej swej strony posyłał granaty na pałac, potem obrócił się powoli i lewą swą stroną zaczął wysyłać na pałac granaty jeden po drugim, w odstępach kilkuminutowych. Po czwartym wystrzale usłyszało się straszny trzask. Jedna z bomb uderzyła w pałac i wybuchła. Król uciekł na przeciwną stronę pałacu, do sali, która służyła niegdyś dla jego ojca, Don Carlosa, za atelier malarskie i pełną jeszcze była obrazów. Tam położył się na otomanie. „Za każdą cenę chcę stąd odjechać i połączyć się z matką" — mówił do otaczających go. Jeden z adyutantów zaaprobował ten plan i postanowiono odjechać.

Zeszli wszyscy do ogrodu, otaczającego pałac królewski. Ogród ten jest bardzo wielki, a ponieważ pałac położony jest na skraju Lizbony, przeto sięga on swoimi murami poza miasto i wychodzi na przyległe do niego pola. Starzy słudzy płakali. Król przeszedł po ocienionej ścieżce, podczas gdy w *garażu* królewskim przygotowywano automobil, ten sam, którym poprzedniego wieczora, wracając z obiadu, wjeżdżał tryumfalnie w bramę pałacu królewskiego i otrzymywał honory od straży, w tę bramę, którą już nigdy więcej nie miał przejeżdżać.

Słychać znowu huk granatów, na fasadzie pałacu wypadają z brzękiem wszystkie szyby. Zdala słychać w odstępach salwy karabinowe. Huczą strzały armatnie. Zbuntowana artylerya bombarduje główną ulicę Lizbony Avenida de Libertad.

Oficerowie półgłosem omawiają ważną kwestyę; niektórzy z nich są zdania, że Cintra nie jest bezpiecznem schronieniem, że jest odkryta od strony morza i trudnoby ją było bronić. Postanawiają przewieźć króla dalej na północ, do zamku Mafra, który wobec Lizbony tę odgrywał rolę w historyi, co zamek Escurial wobec Madrytu: był ponurą, ściśle militarną twierdzą i zarazem klasztorem, w którym chronili się królowie w czasie jakichkolwiek zamieszek. Powzięto postanowienie, że król nie wyjedzie przez główną bramę pałacu, aby nie odbierać odwagi obronie. Automobil wyjechał więc próżny przez główną bramę pałacu, zakręcił na boczną ulicę i zatrzymał się przy jednej z dróg, przylegających do muru ogrodu królewskiego. 52 kawalerzystów i gwardzistów pod wodzą dwóch oficerów wyjechało potem znowu przez główną bramę pałacu i, okrążając bocznemi ulicami, dojechało do tego samego miejsca, gdzie zatrzymał się był automobil. Tymczasem król ze swoją świtą ruszył pieszo przez aleje ogrodu, żeby dotrzeć do owego punktu, gdzie miał automobil się zatrzymać. Król, zawinięty w płaszcz, z postawionym kołnierzem, doszedł do muru, a nie znalazłszy klucza od furtki, w tem miejscu w murze się znajdującej, zdecydował się na przelezienie przez mur. Posłał więc po drabinę do masztalarni. Przyniósł ją stary, zupełnie osiwiały sługa, jedyny, który w remizie królewskiej pozostał na swem miejscu; wszyscy inni pouciekali, obawiając się bombardowania. Tymczasem król niecierpliwił się i powtarzał: „Chcą mnie zabić!"

Prześladowała go wizya tragedyi jego ojca. Przy pomocy drabiny wlazł na mur najprzód hr. de Sabugosa, szambelan dworu królewskiego, za nim przelazł król, a za królem inny szambelan, markiz di Fajal. Fajal zajął miejsce obok szofera, król i Sabugosa z tyłu — i automobil popędził, a za nim pędziła galopem eskorta. Za kilka minut byli już poza obrębem miasta i wjechali na drogi zupełnie puste, nie mające zgoła żadnych zabudowań. We wsi Paliavan, oddalonej o 10 km. od Lizbony, droga była bardzo zła, pełna wyboi; automobil przechylał się co chwila na tej bagnistej drodze, w końcu wpadł w jakąś bajurę i zatrzymał się. Wszyscy wysiedli, król także, i wszyscy, a także i król, zaczęli wydobywać automobil z błota. Nadjechała wreszcie asystencya wojskowa, dziesięciu żołnierzy zsiadło z koni, wydobyto automobil i ustawiono na suchem miejscu. W Benfica, o dwadzieścia parę kilometrów od Lizbony, konie były już tak pomęczone, że eskorta nie mogła jechać dalej, odjechał więc automobil królewski bez eskorty, w kierunku ku północy. Była już mniej więcej 4-ta po południu, kiedy król przybył do Mafra i tu uczuł się bezpieczniejszym. Znajdującej się tam szkole wojskowej kazał dostarczyć sobie straży honorowej. Ludność nie wiedziała nic jeszcze o rewolucyi i przyjęła króla z całym respektem.

Don Manuel kazał telegraficznie zawiadomić o swem przybyciu do Mafra matkę swą, przebywającą w Cintra, że schronił się do Mafra. W dwie godziny potem królowa Amelia przybyła do Mafra automobilem i długo rozmawiała z królem sam na sam. Rozmowę tę przerywały często wiadomości, nadchodzące przez telefon, które komunikował królowi rządca zamku, zawsze jednak łagodząc je. Król i królewa wierzyli ciągle jeszcze, że jest to ruchawka i że zostanie stłumioną. O godzinie dziewiątej wieczór musiano jednak przedstawić królestwu niebezpieczeństwo położenia. Królowa opuściła wówczas zamek i powróciła do Cintra, wierząc jednak ciągle, że ostateczny tryumf rewolucyi jest niemożliwy. Złudzenie to trwało aż do ostatniej chwili.

Królowa Marya Pia, babka królewska, w pałacu swym w Cintra nie wiedziała o niczem. Żyła ona w zupełnem odosobnieniu, którego sama sobie życzyła. Czuła się ona oddzielona od reszty rodziny zupełną różnicą zdań i charakteru. Kochała ona bardzo króla Manuela i pochlebiało jej to, że miała na niego pewien wpływ. Lecz kiedy Manuel, wstąpiwszy na tron, podpisał edykt obrażający pamięć ojcowską, Marya Pia usunęła się z dworu. Ona jedna miała jasne wyobrażenie o sytuacyi. Gdy mówiła szczerze z kimś zaufanym, wychodziła z jej ust najświętsza prawda.

— Nie rządzi się, opierając się na klerze, na armii i szlachcie, gdy kler jest niemoralny, armia niewierna, a szlachta ślepa — powiedział do niej niedawno jeden z odważnych jej przyjaciół, ona odpowiedziała: „Od tak dawna już o tem wiem!"

Aby ukrócić jej wpływ, mówiono, że jest ona szaloną, lecz naród kochał ją i kocha dziś jeszcze; słyszałem, jak najzaciętsi republikanie wyrażali się o niej ze czcią. Naród cenił jej odwagę, jej liberalizm, jej energię i jej szlachetność. Republikanie zamierzali wypędzić wszystkich członków rodziny królewskiej z wyjątkiem niej.

W zamku Mafra nie było żadnej służby dworskiej, więc nie było nikogo, żeby przygotował obiad dla króla. Udano się więc do miasteczka do d-ra Tomasza Melle, a ten z całą gotowością przysłał królowi swój obiad.

(D. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ [illegible]SKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.